Nr. 25. Kraków, dnia 31 Stycznia — Niedziela. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bojera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu . . . **2** złr. **10** c.
w państwie austryackiem . . . **2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** c.

Sprawa polska w sejmie pruskim.

Dzisiaj dopiero doszły nas obszerniejsze, bardziej wyczerpujące sprawozdania z przebiegu czwartkowych rozpraw sejmu pruskiego nad znanym antipolskim wnioskiem Achenbacha i z mowy, jaką przy tej sposobności — nie powiemy wygłosił, ale jak wulkan wyrzucił ze siebie Bismark. Jeżeli już wczorajsze, tak bardzo niedostateczne streszczenie tej mowy zrobiło wrażenie do prawdziwego szaleństwa posuniętej nienawiści, depcącej wszelkie względy prawa, ludzkości, sprawiedliwości, a nawet... zdrowego rozsądku, to przy czytaniu obszerniejszego streszczenia — które poniżej podajemy, wrażenie to jeszcze się potęguje. Są tam bowiem ustępy, o wiele przewyższające wszystko, cokolwiek dotąd w sprawie tej z ust kanclerza padło. Jeżeli dzisiaj, u schyłku XIX wieku, kierujący minister cywilizowanego państwa zagraża właścicielom dóbr expropriacyą tylko dla tego, że są Polakami, jeżeli przyrzeka ułatwiać Polakom osiedlanie się w niemieckich prowincyach pod warunkiem, że nie będą się żenić z Polkami — to już do prawdy rzecz byłaby śmieszną, gdyby nie to całe morze nieszczęść, jakie na nas sprowadza szaleństwo tego człowieka.

Oto streszczenie mowy Bismarka według obszernych telegramów wczorajszych pism niemieckich:

Ustęp mowy tronowej o Polsce wyraża przekonanie rządu pruskiego, że zasady, których się od r. 1840 we wschodnich prowincyach trzymano, uledz winny zmianie. Prusy nie są odpowiedzialne za to, w jakim stanie odebrały polskie prowincye w r. 1815, po kongresie wiedeńskim. Hardenberg mniemał, że będzie mógł w nich rządzić łagodnością; proklamacya króla Fryderyka Wilhelma III wyrażała tylko zasady, według których chciał rządzić temi prowincyami, ale nie wziął on żadnych zobowiązań po wszystkie czasy. Te zasady jednak upadły wskutek postępowania mieszkańców tych prowincyj. (Zaprzeczenie w centrum). Bismark odczytuje memoryał komenderującego generała w Poznańskiem, Grolmana, z r. 1832, który po doświadczeniach — poczynionych w czasie powstania, przemawiał usilnie za germanizacyą. Ale ówczesny energiczny system został od r. 1840 usunięty przez Fryderyka Wilhelma IV, który wobec Polaków zachowywał się życzliwie, i w którego podczas objazdu kraju wmówiła polska szlachta, że Polacy niesłusznie są prześladowani. Ruch powstańczy r. 1846 nie osłabił w królu tego zaufania. Istniał tedy taki stan prawny, który Polakom zapewniał swobodę ruchów.

Niemieckie sympatye dla Polaków w owych czasach tłomaczą się niemiecką dobrodusznością i popieraniem wszystkiego, co zagraniczne, tudzież dążnością do zwalczania rządu, w czem Polacy są zawsze sprzymierzeńcami. Wśród tego przyjaznego dla Polaków usposobienia lat czterdziestych, odgrywano melodye polskie i gorąco przyjmowano polskich emigrantów. Usposobienie to trwało od 1848 do 1862.

Wkrótce — mówi Bismark dalej — będzie lat 23, jak w tem samem miejscu brałem udział w podobnej rozprawie o Polakach. Objąłem wprawdzie wtedy rząd w tym celu, aby służyć przeciw partyi postępowej (*gegen die Fortschrittspartei Dienste zu thun*), ale dążeniem mojem było służyć rozwojowi niemieckiego państwa narodowego. Publikacye, odnoszące się do mojej działalności w Frankfurcie dowodzą, że miałem zamiar służyć Niemcom w duchu narodowym i nie dać się zbić z tropu żadnemi przeszkodami. Nie przeczę — że wielu wraz ze mną dążyło także do tego, ale mieli oni jednak przy tem myśl, żeby dla siebie albo swego stronnictwa zdobyć w tem znaczącą rolę. Wszak jeden z tych, których wtajemniczyłem i który stosownie do swego urzędowego stanowiska powinien był mnie popierać, powiedział raz o mnie: „Ten człowiek robi moją politykę, ale ją robi fałszywie.“ (Wesołość). Już wtedy mówił on, że moją ideą jest: Nie stworzymy Niemiec w drodze pokojowej — ale krwią i żelazem. Musiałem walczyć z szyderstwem i nienawiścią w sejmie, z nieufnością obcych mocarstw. Zwalczano mnie z powodu konwencyi przeciw Polakom z 8 lutego 1863, która zawartą była w obronie rosyjskiej polityki, którą jednak zawarłem tylko dla tego, ponieważ jako poseł w Petersburgu przekonałem się, że rosyjski gabinet jest jedynym, po którym moja narodowa polityka oczekiwać mogła jeżeli nie poparcia, to przynajmniej *tolerari posse*. Musiałem przeto pielęgnować dobre stosunki z Rosyą. Ataki w sejmie przeciwko mnie, mowy Virchowa, który zapewiadał powtórzenie Ołomuńca, twierdzenie Waldecka, że komu fakt, iż rząd pruski pełni służbę żandarma dla Rosyi, nie pokryje oblicza rumieńcem, ten nie wart być Niemcem — to wszystko ośmieliło gabinet francuski do dyplomatycznej akcyi przeciw nam i wpłynęło na usposobienie Anglii, którą tylko przyjazne dla Niemiec usposobienie lorda Russel od wojny z nami powstrzymało. W końcu i Anglia — ten stary nasz sprzymierzeniec — od nas się odwróciła i wraz z Francyą insynuowała nam, żebyśmy konwencyi naszej nie wykonywali — myśl niegodna rządu, który się szanuje. Ale pozyskaliśmy życzliwość Rosyi i kiedy w r. 1867 zagrażała nam wojna z Francyą, wtedy w naszem było ręku, wspólnie z Rosyą akcyę rozpocząć. Ale król i ja nie chcieliśmy inaczej, jak tylko własną siłą i bez wszelkiej obcej pomocy założyć niemieckie państwo, a nasze stosunki z Austryą uregulować w cztery oczy.

A jednak w czasie polskiego powstania zwalczała nas lewica sejmu w sposób najgwałtowniejszy, a nawet przywódcy opozycyi byli wówczas w stosunkach z francuskim posłem w Berlinie, jak się przekonałem z tajnych francuskich papierów, które w wojnie r. 1870 wpadły w moje ręce. Wtedy też oświadczyli Polacy, że przywrócenie Polski w w granicach r. 1772 jest ostatnim celem, jest ewangelią Polaków, a Windthorst pochwalił to dnia 16 stycznia 1886 roku, gdy powiedział, że jeżeli Polacy legalnemi środkami dążą do tego, czego pragną, to im tego za złe brać nie można. Prawda, że namiętności ostygły nieco, ale żeby Polacy kiedykolwiek wyrzekli się swych aspiracyj, tego spodziewać się nie można. Będą oni mieć opiekę władz, do której mają prawo, ale skoro tylko tu w Prusiech podnoszą kwestyę polską, mówię im wraz z Gladstonem: *Handsoff!* Nigdy w tem, ani na włos, nie ustąpimy! Walka o byt między oboma narodowościami na tej ziemi, nie osłabła w następnym czasie pokojowym, a dla Polaków nie był on czasem pojednania. **Ruch polski czyni niewątpliwe postępy.** Zapytać można, jak to było możliwem, przy wrzekomem silnem poparciu niemieckiego żywiołu przez rząd. Może przecież poparcie Polaków przez opozycyę jest silniejszem! W dziesięcioleciu po r. 1863 ruch polski wzrastał poparciem ze strony katolickiego oddziału w ministerstwie wyznań. (Zaprzeczenie w centrum i na ławach polskich). Miał on zupełnie charakter polonizacyjnego organu w łonie administracyi pruskiej. To przekonało mnie o konieczności zniesienia tego oddziału. — Wierzajcie mi — a zresztą jest mi obojętnem, czy mi wierzycie — tylko dyrektor tego oddziału, Kraetzig, popchnął mnie gwałtem do walki kulturnej, do której zresztą nie miałem skłonności. Zamiast strzedz praw króla, oddział katolicki strzegł praw kościoła katolickiego i polskości przeciw królowi.

Drugą okolicznością jest wielka łatwość agitacyi, jaką dają Polakom ustawy cesarstwa. W parlamencie znajduje się większość, która nic pozytywnego stworzyć nie może, a zgodną jest tylko w przeczeniu samym podstawom cesarstwa, i która gromadzi się zawsze do walki przeciw rządowi. Ale — kto nie chce łamać, musi ustąpić. Ci, którzy przeczą państwu i ignorują jego urządzenia, muszą się obejść bez ochrony państwa. Jesteśmy zbyt miękkiego usposobienia (!!), aby jak w średnich wiekach orzekać wyjęcie z pod praw — ale nie potrzebujemy ochraniać tych, którzy nie uznają żadnych obowiązków.

Gdybyż te dwa miliony Polaków były odosobnione! Ale w oparciu o inne państwa i stronnictwa tworzą większość, po której obawiam się niebezpieczeństwa dla dalszego rozwoju naszego. Z drugiej znów strony my, Niemcy, mamy bardzo słabo rozwinięte poczucie narodowe i wielką skłonność do wszystkiego, co zagraniczne. Język niemiecki wszędzie ustępował z miejsc, które dawniej zajmował; w państwach północnych stracił panujące dawniej stanowisko; Alzatczyk z prawdziwie lokajską ambicyą sądzi, iż jest czemś lepszem od swego krewniaka w Szwabii, ponieważ przodkowie jego walczyli pod Napoleonem I; Niemiec, który był w Paryżu, jeszcze dziś mniema, że jest jakąś wyższą istotą. W Czechach i Węgrzech Niemcy ustępują z tego, co posiadali, w Polsce najwięksi nieprzyjaciele niemczyzny noszą niemieckie nazwiska; polscy duchowni, według doniesienia, jakie dziś otrzymałem, odmawiają przyjęcia konfirmandów, póki zostają w służbie niemieckiej. I wobec tego jeszcze nam czynią zarzut, że my popychamy do walki kulturnej!

Zarzucano nam w parlamencie, że wygnaliśmy żydów. Ale posądzonoby nas o konfesyjność, gdybyśmy tylko katolickich Polaków wyganiali. Myśmy żydów wyganiali z powodu ich polskiej narodowości — dla religii nie prześladujemy nikogo. (Niepokój po lewicy i w centrum). Tak oczywistych faktów nie zdyskredytujecie u publiczności waszemi szyderczemi okrzyki.

Ażeby rzecz zrekapitulować: Naszem przekonaniem jest, że błędem była nadzieja, iż ludność polską, albo przynajmniej jej przywódców, szlachtę polską, dla Prus pozyskamy — jest to błędem, któremu oddawaliśmy się przez 45 lat, i jest obowiązkiem rządu z tem zerwać. Dążeniem naszem będzie zatem, ludzi pewnych sprowadzić w tamte strony. Ten cel osiągniemy z jednej strony przez pomnożenie ludności niemieckiej, z drugiej zaś przez umniejszenie liczby ludności polskiej. Na to drugie nie mamy innego prawnego środka, jak tylko wygnanie tych, którzy tu nie są przynależni. Sądzimy, że naszych własnych Polaków mamy dosyć. Między temi obcemi żywiołami są może liczni użyteczni i spokojni robotnicy — ale jest też i wielu takich, którzy agitacyę polską pod ochroną ustaw pruskich prowadzą zręczniej, aniżeliby to z pod rosyjskiego rządu czynili. Ależ i w Austryi mogą robić toż samo! Lecz właśnie dla tego z Rosyi przybywają żywioły agitatorskie. Rząd rosyjski także cierpi z powodu tej agitacyi. Chcemy przeto Polaków obcych wydalić, bo własnych mamy dosyć. **Jesteśmy pod tym względem zgodni z naszymi sąsiadami,** i będziemy się tego trzymać z niemiłosierną energią, chociażby się pojawiło dwadzieścia rezolucyj parlamentu.

Podporą ruchu tego jest głównie polska szlachta. Posiada ona w Poznańskiem około 650.000 hektarów ziemi, z dochodem 15 marek z hektara, a więc około 8 miliony marek czystego dochodu. Pytanie — czy bezpieczeństwo państwa nie jest dla Prus warte 100 milionów talarów, **aby od polskiej szlachty odkupić jej posiadłość.** Jeżeli państwo **wywłaszcza**, ażeby budować koleje i twierdze, w Hamburgu całe dzielnice miasta burzy, ażeby port otworzyć, dla czegożby nie miało wydać tyle, aby na wschodzie zabezpieczyć niemczyznę i spokój? Ci panowie mogą potem zakupić ziemie w Galicyi, albo z pieniądzmi swemi **pojechać do Monaco**(!!) Wspominam o tej możności tylko dla tego, aby to publiczność rozważyła, i żeby także i Polacy nad tem pomyśleli, czy może kiedy nie postawią sami takiego wniosku. (W telegramie dodano, że słowa te obudziły wesołość. Jakże nisko upadła reprezentacya ludu pruskiego, jeżeli tego rodzaju szyderstwo, świadczące o tak bardzo nędznym i niskim sposobie myślenia, mogło wywołać wesołość!) Zaproponujemy środki zakupienia tych majątków, które z wolnej ręki są do nabycia, i do osiedlania na stosownych do tego posiadłościach Niemców, wszakże pod warunkami, ubezpieczającemi niemczyznę, a więc Niemców z żonami Niemkami. Komisya, podległa bezpośrednio ministerstwu stanu ale z udziałem wybranych reprezentantów obu izb sejmu, będzie wykonywać kontrolę nad użyciem tych dóbr do wskazanego celu. Chcemy dalej Polakom jako urzędnikom i żołnierzom dać sposobność zżycia się z niemieckiemi prowincyami i osiedlania się w nich **ale pod warunkiem, że się nie będą żenić z Polkami.**

Plan nasz zatem jest ten, żeby przez zakupno ziemi, szkołę i wojsko dokonać zwrotu ku stosunkom pokojowym, i póki parlament prowadzić będzie politykę obstrukcyjną, środki do tego zdobywać przez pożyczki, bo w ogóle Prusy same sobie pomagać muszą. Wejrzenie w przyszłość przedstawia mi ją jako wcale nie wolną od niebezpieczeństw nie z zewnątrz, ale od stosunków wewnętrznych. Na pomoc socyalnych demokratów, Polaków i Alzatczyków liczyć nie możemy. Nie jest niepodobnem, że narodowość niemiecką raz jeszcze w ogniu bronić będziemy musieli przeciw koalicyi antiniemieckich mocarstw — zagranica bowiem liczy na naszą niezgodę. Według tego, co się w parlamencie dzieje, jest możliwem, że rządy związkowe będą musiały baczyć (podniesionym silnie głosem) *ne quid respublica detrimenti capiat*, i poczynić kroki, aby rozwój państwa ubezpieczyć przeciw większościom parlamentu (sensacya). Ja nie należę do rzeczników takiej polityki, ale zanim bym pozwolił, aby sprawa ojczyzny ugrzęzła, udzieliłbym tej rady cesarzowi i związkowym książętom, a tchórzem nędznym byłby minister, któryby nie miał odwagi uratować państwa także i wbrew woli większości (brawo! z prawicy). Tymczasem dziękuję wam za życzliwość, jaką udowodniliście tym wnioskiem. (*Długie sykanie z lewicy — przeciągłe, burzliwe oklaski z prawicy — wołanie z lewicy: chór landratów*).

Odpowiadał Bismarkowi Windthorst — wszakże mowy jego nie mamy jeszcze w dostatecznem streszczeniu. Wyborny był ustęp odpowiedzi, odnoszący się do pomysłu ekspropriacyi Polaków. Gdyby — powiedział przywódca środka, przyjęła się wygłoszona dziś przez kanclerza zasada ekspropriacyi, to żadna klasa mieszkańców nie byłaby bezpieczną, żaden tytuł prawny dostateczny. Ministerstwo Bebla (socyalisty) mogłoby tem samem prawem ekspropriować Warcyn i Schoenhausen!

Scena w sejmie znalazła echo w obradującym równocześnie parlamencie. Około godziny $3^1/_2$, właśnie w chwili, gdy Polak Graewe przemawiał w obronie języka polskiego, wpadł do izby Richter, będący członkiem tak sejmu jak parlamentu, — i zażądawszy głosu do kwestyi formalnej wniósł odroczenie narad. W chwili — powiedział — kiedy kanclerz w sejmie pruskim gwałtownie atakuje parlament i grozi zamachem stanu, nie możemy tu obradować, członkowie parlamentu bowiem, którzy zarazem należą do sejmu, powinni się w tej chwili w sejmie znajdować. Wniosek o odroczenie odrzucono — ale Richter zażądał obliczenia kompletu i posiedzenie musiano zamknąć dla braku kompletu

Ziemie polskie.

(Prześladowania księży na Litwie. — Wyrok warszawskiego sądu wojennego.)

Prześladowanie duchowieństwa katolickiego na Litwie pod rządami ks. Zdanowicza z każdym dniem się wzmaga. Oto nowe fakta. Prefekt gimnazyum drugiego w Wilnie ks. Kurczewski, mianowany za rządów bis. Hryniewieckiego. Władze szkolne ceniły ks. Kurczewskiego, a byłoby wszystko dobrze, gdyby nie ks. Zdanowicz. Jak wiadomo, religię w szkołach na Litwie wykładają w języku rosyjskim. Kurator jednak wileńskiego okręgu naukowego Siergijewskij zezwolił tłumaczyć uczniom rzeczy trudniejsze w języku polskim. Otóż ks. Kurczewski, mówiąc w klasie piątej gimnazyum o indulgencyi, dla dokładniejszego wytłumaczenia użył kilku słów polskich. Wieść o tej lekcyi doszła do władz wyższych, zarządzono śledztwo i nic nie wykryto takiego, za coby można go usunąć z zajmowanego stanowiska. Użyto tedy podstępu, który udał się znakomicie, dzięki ks. Zdanowiczowi. Mianowicie zarzucono ks. Kurczewskiemu, jak donosi korespondent *Dzien. Pozn.*, iż nie zna dostatecznie języka rosyjskiego i w tym względzie zapytano się ks. Zdanowicza, jako administratora dyecezyi. Według opinii przezacnego tego prałata, ks. Kurczewski wcale nie zna języka rosyjskiego, i że się on dziwi, jak mogły władze naukowe tak długo cierpieć takiego prefekta (*sic!*). Ma się rozumieć, usunięto niezwłocznie ks. Kurczewskiego, a na jego miejsce mianowano ks. Olechno, dotychczasowego prefekta w gimnazyum pierwszem, głośnego ze swych donosów na biskupa Hryniewieckiego, zaliczonego od dawna do zgrai łotrów.

Z jednego tego postępku ks. Zdanowicza można sądzić o jego obywatelskiej działalności, jako członka społeczeństwa polskiego. Smutno zaiste, smutno jest pomyśleć, do czegośmy doszli...

Inny znów wypadek świeżo miał miejsce z księdzem Szwajkowskim. Ks. Szwajkowski jest jednym z nielicznych dziś kapłanów, którzy z godnością noszą to miano. Prowadził on na cmentarz zwłoki zmarłego, a w czasie tego zamienił głośno słów kilka po polsku z panem Piz...; było to na ulicy, a dnia tegoż jeszcze ks. Szwajkowski został wezwany przed oblicze władz, aby się wytłumaczył ze swego postępku. Możnaby sądzić, że tu rzecz idzie o zabójstwo lub o jakąś kradzież gwałtowną, a powodem było słów kilka wygłoszonych w języku polskim! Ks. Szwajkowskiemu za karę wzbroniono spełniać dodatkowe obowiązki kościelne, jak chrzcić, chować umarłych, dawać śluby i t. p.

Jeszcze jeden postępek ks. Zdanowicza godzien jest zanotowania.

Przy kościele św. Jakóba jest wikaryuszem ks. Sawaszyński, młody kapłan, człowiek godny, którego liczne pokrewieństwa łączą z możną szlachtą litewską. W Wace u hr. Tyszkiewiczów świeżo opróżniło się probostwo wskutek śmierci poprzedniego kapłana. Owóż hr. Jan Tyszkiewicz udaje się do ks. Zdanowicza, prosząc o mianowanie proboszczem w Wace ks. Sawaszyńskiego. Żądanie hr. Tyszkiewicza było bardzo słusznem, do tego przysługuje mu prawo jako kolatorowi. Ks. Zdanowicz nie uwzględnił żądań hr. Tyszkiewicza jedynie dla tego, że ks. Sawaszyński jest godnym kapłanem, a takich dzisiaj należy prześladować. Wogóle ks. Zdanowicz proteguje jedynie łotrów, o czem nieraz już wspominaliśmy.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Warszawy: „Jak już wam donosiłem, akt wyroku warszawskiego sądu wojennego poszedł pod konfirmacyę generał-gubernatora Hurki; Hurko jednak nie skorzystał z przysługującego sobie prawa i chcąc być w zgodzie ze sferami rządowemi, odesłał wszystkie papiery do Petersburga. Zapewne przypuszczał, że w Petersburgu zapatrywać się będą na całą sprawę trzeźwo, ze stanowiska jej istotnego znaczenia. Tymczasem w dniu 25 bm. przyszła z Petersburga rezolucya zupełnie niespodziewana. Wbrew wszelkim przypuszczeniom, na sześciu skazanych na śmierć, dwóch zostało ułaskawionych, mianowicie pułkownik Lury i Szmaus, któremu zarzucono zamach na życie szpiega Siremskiego. Reszta zaś w liczbie czterech, mianowicie: Kunicki, Bardowski, Ossowski i Pietrusiński zostaną straceni. — Termin wykonania tego wyroku ostatecznego

lonie w Afryce Zachodniej, wszystko to wpłynęło niekorzystnie na stanowisko stronnictwa liberalnego w kraju i poróżniło nawet do pewnego stopnia członków gabinetu między sobą.

W kilka miesięcy później, podczas wyborów do parlamentu położenie przedstawiało się już w nieco odmiennem świetle. Z przebiegu całej agitacyi wyborczej okazało się, że sprawy polityki zagranicznej nie stoją dziś w Anglii na pierwszym planie. W mowach kandydackich poruszano przedewszystkiem kwestye, mające doniosłe społeczne znaczenie, a wraz z niemi kwestyę irlandzką. Nic więc dziwnego, iż na polu polityki socyalnej mierzyły się tym razem siły przeciwników. Przyjmując poprawkę Collingsa, stworzyła dzisiejsza większość program, którego wykonanie będzie zadaniem przyszłego gabinetu.

Wniosek, który uzyskał poparcie Izby, wyraża ubolewanie z powodu, iż mowa tronowa nie zapowiada projektu do ustawy, ułatwiającej robotnikom nabywanie ziemi. Gladstone, przyjmując na siebie odpowiedzialność za tę uchwałę Izby, zobowiązał się tem samem do jej wykonania w razie, gdyby mu powierzono utworzenie gabinetu. Ponieważ zaś wypowiedziana w tym wniosku myśl mieści w sobie samo jądro sprawy irlandzkiej, ugoda z parnellitami musi stanowić główny punkt programu przyszłego liberalnego ministeryum.

Zasiadający w Izbie gmin członkowie gabinetu skorzystali ze sposobności, ażeby oświadczyć, iż przyjęcie wniosku Collingsa narzuca rządowi politykę względem Irlandyi, nie dającą się pogodzić z zasadami, któremi się kieruje lord Salisbury. Ustępujące ministeryum zaznaczyło więc bezpośrednio przed swym upadkiem, że podaje się do dymisyi, ponieważ nie udało mu się obronić istniejącego porządku rzeczy i przeszkodzić reformom, których Irlandya może się spodziewać od dzisiejszej większości parlamentu.

Jeżeli jednak powrót Gladstone'a do władzy wróżyłby korzystne dla miejscowej ludności załatwienie kwestyi irlandzkiej, to nadzieje irlandzkiego stronnictwa wydadzą nam się tem bliższemi urzeczywistnienia, gdy sobie uprzytomnimy wytrwałość i konsekwencyę, z jaką to stronnictwo od kilku miesięcy postępuje. W chwili rozwiązania poprzedniego parlamentu oba stronnictwa angielskie wiedziały dobrze, że żadne z nich nie może liczyć na stały sojusz z Irlandczykami. Parnell nie łudził żadnego z polityków angielskich obietnicami, lecz przeciwnie dał im do zrozumienia, że dopóty będzie popierał każdorazową opozycyę i utrudniał rządy stronnictwu panującemu, dopóki jedna lub druga partya nie okupi jego przyjaźni cennemi ustępstwami. Reforma wyborcza, przeprowadzona przez ostatni gabinet liberalny, zdawała się zapewniać zwycięstwo przy wyborach whigom. Stronnictwo liberalne spodziewało się zupełnej klęski przeciwników i było w kraju uważanem za przyszłą większość parlamentarną. To wystarczało, ażeby Parnell i jego stronnicy oddali się zupełnie na usługi Torysów. We wszystkich okręgach, w których parnellici nie mogli liczyć na przeprowadzenie narodowych kandydatów, głosy irlandzkie padły na konserwatystów. W całej Irlandyi nie wybrano ani jednego deputowanego z obozu whigów, a w tych miastach angielskich, w których Irlandczycy tworzą silne kolonie, przeszli również konserwatyści.

Przymierze zawarte wśród walki wyborczej nie trwało długo. Lord Salisbury nie spieszył się z wprowadzeniem reform, któreby mogły zadowolnić Parnella. Naczelnik narodowców irlandzkich, trzymając się swej ulubionej taktyki nawiązał natychmiast stosunki z tą samą opozycyą, której zaciętym przeciwnikiem był dopóty, dopóki przewaga była po jej stronie. W dniu otwarcia parlamentu zerwały się do reszty stosunki między Irlandczykami i szefem gabinetu. Układając mowę tronową położył lord Salisbury główny nacisk na potrzebę utrzymania jedności państwa. Całe stronnictwo irlandzkie, widząc, że od dzisiejszego gabinetu niczego nie może się spodziewać, połączyło się natychmiast z whigami, a pierwszem następstwem tej nowej sytuacyi jest upadek lorda Salisburego.

Trudno przewidzieć, jak długo potrwa zgoda między parnellitami i Gladstonem. Nauczony doświadczeniem nie może naczelnik stronnictwa liberalnego zbyteczne ufać swym sprzymierzeńcom. Z drugiej jednak strony Irlandczycy, którzy się przekonali, że od stronnictwa konserwatywnego niczego się dziś nie mogą spodziewać,

Nieprzewidziane wypadki mogą zmusić przyszły gabinet do rozwinięcia silnej akcyi na zewnątrz. Dziś jednak główne jego zadanie nie leży poza granicami Anglii. Przyjdzie on do władzy dzięki uchwale parlamentu powziętej w czysto wewnętrznej sprawie, a hasłem jego będą reformy wewnętrzne.

Konferencye i uchwały fabrykantów spirytusu.

Wiedeń, 27 stycznia.

Obecny stan gorzelnictwa w Austro-Węgrzech jest od pewnego czasu przedmiotem rozlicznych narad i projektów nie tyle z powodu projektowanego zaprowadzenia monopolu wódczanego w Niemczech, jak raczej z powodu groźnej konkurencyi spirytusu rumuńskiego i niskich cen, małego zbytu i wcale nie różowej przyszłości. Trzeba więc, żeby producenci spirytusów w Galicyi zwrócili baczniejszą uwagę na to, co się gdzieindziej dzieje i dlatego nie będzie niestosownem, jeżeli tu krótko o tem nadmienię.

Stowarzyszenie fabrykantów spirytusu w Czechach, gdzie się wiele wyrabia tego towaru na wywóz, podało już dawniej do ministerstwa skarbu memoryał, w którym żądają bardzo ważnej reformy w sposobie opodatkowania spirytusu a to w celu podniesienia wywozu. Według tego memoryału wyrób spirytusu ma być wolny od podatku, na wzór przepisów w Rosyi, natomiast ma być opodatkowany dopiero w chwili, kiedy ze składu przy gorzelni lub przy destylarni idzie bądź na konsumcyę miejscową, bądź na wywóz zagraniczny. — Przeprowadzenie tej reformy nie jest tak trudnem, jakby się na razie wydawało, a państwo może przy tem wyjść dobrze. Dochód z podatku gorzelnianego w przecięciu z lat dziesięciu od 1873 do 1883 wynosi 14,365.663 złr. Rzeczywisty podatek od hektolitra wynosił 5—6 złr. A ponieważ przy wywozie restytucya wynosi 11 złr. — więc premia za wywóz wypada bardzo wysoko. Jednak licząc wywóz z ostatnich ośmiu lat, wypada rocznie z Austryi przeciętnie najwyżej po 200.000 hektolitrów, bo przeciętna kwota restytucyjna wynosiła po 2,012.804 złr. Na podstawie tego rzeczywista roczna konsumcya w krajach austryackich wynosi co najmniej 2.2 mil. hektolitr. Gdyby więc nałożono na hektolitr spirytusu w konsumcyi krajowej po 12 złr. — to spożyta ilość 2·2 mil. hektol. przyniosłaby 26·4 mil. złr. Z tego mógłby skarb wydać na premię wywozową bardzo łatwo 1 mil. złr., czyli za hektolitr wywiezionego spirytusu zwrócić po 5 złr., a zostałoby jeszcze 25·4 mil., a więc prawie dwa razy tyle, jak do r. 1883 było rzeczywiście. Nadto byłaby jeszcze ta niepoślednia korzyść, że producent mógłby swój materyał surowy spożytkować jak najlepiej, zamiast — jak dotąd — marnować setki tysięcy przez pośpiech w robocie i fermentacyi, bo przecież większa część gorzelń i teraz nie płaci podatku od produktu.

Oprócz o reformę w sposobie opodatkowania upominają się czescy gorzelnicy o zmianę dotychczasowych zwyczajów w obliczaniu i ocenianiu produktu według siły, a żądają zaprowadzenia wagi tak przy wymiarze podatku, jak i przy sprzedaży. Jest to nowość w Austryi, która w projekcie pruskim o monopolu wódczanym jest przyjętą za środek wymiaru wartości.

Gorzelnicy węgierscy znowu po długich naradach, które się skończyły dn. 21 b. m. w *Peszcie*, przyszli ostatecznie do postanowienia, iż dla nich nie ma na razie innego wyjścia z położenia kłopotliwego, jak przystąpić do zmniejszenia wyrobu o 30 prc. Gdyby to postanowienie zostało spełnione, a potrwało od 1 lutego do września b. r., wówczas ubytek w dochodzie z podatku na Węgrzech wyniósłby 1 i pół mil. złr., coby tem boleśniejszem było dla skarbu węgierskiego, że właśnie na ten rok preliminowano większy dochód z tego źródła, niż w roku przeszłym, a minister skarbu podczas rozpraw nad budżetem zapewniał, że gorzelnictwo węgierskie widocznie się rozwija, skoro według tymczasowych obliczeń zapłacono istotnie w roku przeszłym więcej, niż było preliminowanem.

Zmniejszenie wyrobu tak znaczne dałoby się uczuć także rolnikom, którzy nie posiadają gorzelń, bo zniżyłoby zbyt kukurydzy i jęczmienia, z których większe gorzelnie wyrabiają spirytus, szenia wyrobu, tem chętniej, iż bardzo wiele gorzelń i bez tego zmniejszyło swoją produkcyę, lecz nie chcą się do niczego zobowiązywać, bo nie mają upoważnienia od innych gorzelników. Natomiast wzywali Węgrów do poparcia usiłowań, zmierzających do reformy podatku gorzelanego, o której na początku niniejszego listu wspomniałem.

Skończyło się ostatecznie na tem, że co do zmniejszenia wyrobu mają oba Stowarzyszenia, czeskie z węgierskiem, porozumiewać się pisemnie.

A ponieważ producenci węgierscy wystarali się już u swego ministra, iż zwoła specyalną ankietę dla rozbioru różnych kwestyj, mających związek z gorzelnictwem, jak system opodatkowania, warunki wywozu i handlu zagranicznego, sposób mierzenia ewentualnie zaprowadzenia monopolu, więc i producenci czescy nakłonieni przykładem, przyrzekli poczynić starania u rządu austryackiego, aby zwołał podobną ankietę w Wiedniu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 stycznia

Z Pesztu donoszą, że na odbytej d. 28 b. m. wieczór radzie ministrów ułożono wszystkie kwestye, odnoszące się do finansowo-ekonomicznej ugody z Austryą, dla których ostatecznego załatwienia udadzą się tymi dniami do Wiednia prezydent ministrów, ministrowie skarbu i handlu i sekretarz stanu Matlekowicz.

Według *Nar. Listów* komenderujący w Czechach generał Filipowic wyjechał do Wiednia, telegraficznie przez cesarza zawezwany. Równocześnie udało się do stolicy kilku dywizyonerów i wyższych dygnitarzy wojskowych. Jaki cel tego wezwania — nie wiadomo.

Kuryer Poznański na podstawie zupełnie wiarygodnej, jak twierdzi, informacyi, donosi, że sprawa obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i poznańskiego jest załatwiona. Na stolicy św. Wojciecha ma zasiąść ks. Juliusz Dinder, proboszcz i dziekan królewiecki, kanonik kapituły warmijskiej, rodem z Kaszub, urodzony w r. 1830. Ksiądz ten ma podobno władać językiem polskim. Więcej nie da się o nim w tej chwili powiedzieć.

Wczoraj odbywały się w sejmie pruskim dalsze obrady nad wnioskiem Achenbacha. Pierwszy zabrał głos dep. ks. Stablewski. — Mowę jego przyjęło stronnictwo rządowe szyderczym śmiechem. Mowca nazywa wydalania wdzieraniem się w zamiary opatrzności która może kiedyś przywrócić Polskę. Minister Puttkamer stwierdza fakt, że Polacy nie zrzekli się nadziei odbudowania ojczyzny. Położenia Polaków nie można, zdaniem ministra, porównywać z położeniem Niemców osiadłych w Rosyi. W Rosyi nie ma kwestyi niemieckiej podczas gdy kwestya polska w Prusiech istnieje. Prowincye polskie zawdzięczają rządom pruskim wiele dobrodziejstw; Prusy są jednak państwem niemieckiem i nie mogą pozwolić, ażeby w organizm państwa wbijano klin naruszający jego jedność. Kto mówi o możebności odbudowania Polski ten popełnia zdradę stanu. Minister polemizuje następnie z Windthorstem, który sprowadził dyskusyę na pole wyznaniowe. Mowca zarzuca Windthorstowi, że nie miał słuszności powoływając się na mowę hr. Taaffego w Radzie państwa. Hr. Taaffe chciał streścić notę rządu pruskiego w najkrótszej formie i dlatego wspomniał o względach wyznaniowych i językowych. Puttkamer oświadcza, że słów hr. Taaffego nie zrozumianoby mylnie, gdyby był odczytał cały ów dokument. Mowca skarży się na dzienniki, które podają przesadne wiadomości o wydalaniach, a nakoniec zapowiada wielkie korzyści z kolonizacyi w prowincyach wschodnich. Na tem samem posiedzeniu zabrał głos ks. Bismark, ażeby odpowiedzieć na mowę dep. Richtera z dnia poprzedniego. Kanclerz wyjaśnia sprawę monopolu wódczanego i oświadcza, że ustawodawstwo podatkowe powinno być oddane sejmom, ażeby pojedyncze państwa niemieckie wywsobodziły się z pod przewagi parlamentu.

Izba panów

waniach" tak zwanej propagandy socyalistycznej ale nie polskiej tylko rosyjskiej, bo na jej czele stali Rosyanie, co okazał proces warszawski.

Na *Now. Wr.* silne wrażenie wywarło wystąpienie hr. Andrassego w sejmie węgierskim znaną już czytelnikom interpelacyą. „Teraz hr. Andrassy, — powiada ten dziennik, — stał się przyjacielem Bułgarów i nie życzy on sobie ani przywrócenia *status quo ante*, ani nawet jakiegokolwiek przejściowego rozwiązania kwestyi bułgarsko-rumelijskiej. Historyczni wrogowie Sławiańszczyzny przerobili się na Sławianofilów. Jest coś niejasnego w tym nagłym zwrocie. Sławianie półwyspu bałkańskiego nie są już siłą bez własnej woli. Swobodne i rozwijające się siły państw bałkańskich mogą dziś przynieść pożytek temu, kto niemi owładnie, a dopóki siły te są słabe, czemuż nie próbować pozyskać dla Austro-Węgier Bułgarów z Serbami. Takim jest duch i znaczenie madziarskiego bułgarofilstwa." Występ ten hr. Andrassy'ego jest zapowiedzią, „że Austrya przysposabia się do przejścia od polityki słów do polityki czynów i czy te czyny nie będą po dawnemu wrogie dla Sławiańszczyzny?" Anglia przystąpiła do działania. W Wiedniu domyślają się istnienia porozumienia między Portą a Anglią. Widocznie peryod wyczekiwania i przygotowań w kwestyi Wschodniej zbliża się ku końcowi. Grecya widocznie liczy na czyjeś poparcie. Serbia, w obec widocznego zdecydowania się Grecyi na wojnę z Turcyą, niezawodnie będzie trwała przy swoich reszczeniach." Wszystko to — kończy *Now. Wr.* — nie wróży nic dobrego dla pokoju na półwyspie bałkańskim. Tak samo zapatrują się *Peters. Wiedom.* Dowodzą one, — że w obecnych zawikłaniach kwestya wschodnio-rumelijska nie ma już znaczenia i jest drobnostką w porównaniu z niebezpieczeństwem, jakie dla pokoju wynika z zachowania się Serbii i Grecyi. Optymizm w takiej chwili nie jest na miejscu. Trzeba być gotowym na bliską groźną chwilę, gdy na Bałkanach rozegra się jeden z zaciętych, strasznych, krwawych dramatów, mających się rozstrzygnąć na Wschodzie — Kto ma być zwycięzcą, a kto zwyciężonym? „Tej walki nie usuną ani noty dyplomatyczne, ani „przyjaźń", ani porozumienie, ani układy, ani konferencye i kongresy" Pamiętać trzeba, że tak przemawia organ ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu!

Coraz więcej utrwala się przekonanie, że podróż ministra Zanowa odniesie pożądany skutek, i że sułtan zgodzi się na powierzenie rządów Rumelii ks. Aleksandrowi. W ostatnich dniach pojawiła się jednak pogłoska, że takie załatwienie kwestyi rumelijskiej napotka na opór ze strony Rosyi. Z Paryża donoszą, że według informacyj, jakie tam otrzymano, rząd rosyjski sprzeciwia się unii osobistej i życzy sobie albo przywrócenia poprzedniego stanu, albo też założenia wielkiego państwa bułgarskiego w granicach, które zakreślił Bułgaryi pokój w San-Stefano.

Budapester Corr. odbiera z Belgradu wiadomość, że posłowie mocarstw mają wręczyć rządowi serbskiemu nową zbiorową notę. Jeden tylko rząd rosyjski nie dał jeszcze swemu posłowi p. Tersiani stosownych instrukcyi. To postępowanie Rosyi, która wzięła inicyatywę w ułożeniu noty, miało wywołać wielkie niezadowolenie między reprezentantami innych państw.

Dziś ma nareszcie przybyć do Bukaresztu pełnomocnik Serbii p. Mijatowicz. W towarzystwie jego udaje się tam gen. Leszjanin jako doradca wojskowy. Podróż tych panów opóźniła się nieco, ponieważ żegluga na Dunaju jest obecnie przerwaną.

W Grecyi panuje wielkie oburzenie przeciw Anglii. W wielu miejscowościach odbyły się zgromadzenia ludu, na których wyrażono rządowi greckiemu podziękowanie za jego energiczną politykę. Na wyspie Kandyi uchwaliło zgromadzenie ludu rezolucyę, obejmującą trzy punkta. W pierwszym punkcie domaga się ta ludność połączenia Krety z Grecyą; w punkcie drugim powiedziano, że to połączenie jest warunkiem utrzymania spokoju na Krecie; w trzecim punkcie domaga się ludność doręczenia tej rezolucyi właściwym rządom.

Kronika.

Kraków, 30 stycznia

Rada miejska zbiera się w poniedziałek, dnia 1 lutego 1886 o godz. 5 popołudniu na nadzwyczajne posiedzenie. Na porządku dziennym: 1) Wnioski komisyi gazowej. spraw. r. m. dr. F Jakubowski. 2) Sprawy na porządku dziennym z d. 7 i 26 stycznia 1886 postawione — dotychczas niezałatwione.

Do Rady miejskiej w miejsce hr. Mieroszowskiego, który złożył mandat, wejdzie p. Władysław Bruśnicki, który w kole wyborczem małej własności miał najwięcej głosów.

Odczyt. Jutro o godzinie 3 (a nie jak mylnie afisze doniosły o godz. 4) odbędzie się w sali radnej odczyt prof. dr. Rostafińskiego „O listowiu ze stanowiska Darwinizmu". O ile nam wiadomo, naukowy tytuł odczytu ukrywa rzecz niezmiernie zajmującą, urozmaiconą doświadczeniami i przystępną dla każdego kogo nauka interesuje.

Odczyt p dr. Gustawa Karpelesa na dochód funduszu pomnika Kazimierza Wielkiego i Stowarzyszenia wsparcia biednych uczniów, odbędzie się w niedzielę d. 31 bm. o godzinie 4 popołudniu w lokalu szkoły miejskiej na Kazimierzu. Dr. Karpeles będzie mówić o „Literaturze hebrajskiej".

Marszałek dr. Zyblikiewicz udać się ma niebawem w podróż do Konstantynopola.

JE. p. namiestnik Zaleski dziś rano pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Dr. Oskar Schmidt, profesor zoologii, który w r. 1880 powołanym był przez ministerstwo z Jeny do Krakowa, gdzie na uniwersytecie jagiellońskim przez dwa lata wykładał zoologię i anatomię porównawczą, zmarł w Strassburgu w 60 roku życia.

P. Kazimierz Hofman krakowianin, zamianowany został dyrektorem opery warszawskiej.

Członkowie „Sokoła" krakowskiego za uchwałą Wydziału nosić mają przy publicznych zbiorowych wystąpieniach wspólne oznaki w kształcie srebrnych sokołów, wykonanych podług rysunku T. Lisiewicza i wpiętych na piersiach z lewej strony.

Mylne pogłoski. Z powodu wieści o zamierzonem przybyciu do Krakowa Liszta, wiele osób pospieszyło do księgarni p. Krzyżanowskiego z zamówieniem biletów na koncert „króla pianistów". Jestto jednak, jak dotąd, wiadomość zupełnie bezpodstawna, którą wysnuto prawdopodobnie z zapowiedzianego przyjazdu Liszta do Warszawy.

Chwalebny projekt. Otrzymujemy następujące pismo:

Ponieważ w myśl ustawy przemysłowej zawiązało się stowarzyszenie restauratorów, hotelarzy, właścicieli większych kawiarń, [illegible] domów zajezdnych, a tem samem dawniejsze „stowarzyszenie handlujących alkoholami" rozwiązać się musi, gdyż większość jego członków przeszła w skład nowego stowarzyszenia — pozostałe [illegible] jawię życzenia znacznej ilości członków, aby szanowny Wydział Stowarzyszenia handlujących alkoholami pozostałość kasową w połowie na korzyść wydalonych banicyą z Prus, a w drugiej połowie na pomnik króla Kazimierza Wielkiego przeznaczył i dotyczącym komitetom przekazać raczył.

S. Rosenzweig.

Pruskie zapałki. Pomimo, że austryacki przemysł dostarcza w wielkiej ilości tanich i dobrych zapałek, coraz liczniej pojawiają się w naszych handlach ulubione zapałki ks Bismarka „German" lichego pruskiego wyrobu. Właściciele trafik i zakładów handlowych nie powinni sprowadzać pruskiego wyrobu, który jest [illegible] o wiele lichszy.

Stłumiony pożar. Wczoraj wieczorem o godz 5½ zapaliła się podłoga w mieszkaniu przy ulicy Floryańskiej nr. 33. Energii straży pożarnej, szybko na miejsce pożaru przybyłej i pomocy hr. Antoniego Wodzickiego, mieszkającego w tym samym domu, zawdzięczyć należy, że pożar nie przybrał groźniejszych rozmiarów. Strat po wyrządzeniu podłogi i reszty [illegible].

Z sądu. Pan Andrzej Lubaszek zostanie z d. 1 lutego uwolniony od sprawowania urzędu radcy przy tutejszym krajowym sądzie cywilnym i uda się do Rzeszowa dla objęcia prezydentury w tamtejszym sądzie obwodowym. Termin, w którym zostanie zastąpiony, nie jest jeszcze oznaczony. p. Matyas.

Prokurator p. Brazou od kilkunastu już dni nie urzęduje z powodu choroby; zastępuje go substytut prokuratora p. Zaklika.

Przed trybunał sędziów przysięgłych, który jak donosiliśmy, rozpocznie swe funkcye w dn. 3 lutego, wytoczone zostaną sprawy: Mauryzego Taub o oszustwo w dn. 3, Jadwigi Miki o podpalenie w dn. 4, Tadeusza Warchoła o podpalenie w dn. 5 lutego.

Rozprawie pierwszej przewodniczyć będzie radca sądu wyższego p. Czyszczan, drugiej p. Krzyżanowski, trzeciej p. Nowotny, radcy sądu krajowego. Dalszy porządek rozpraw nie został jeszcze ułożonym.

Przy sądzie tutejszym a względnie przy innym sądzie kollegialnym opróżnioną jest posada radcy sądu krajowego. Podania do prezydyum sądu krajowego wnieść należy do d. 16 lutego br.

Robotnicy w magazynie krakowskim kolei Karola Ludwika pobierają tak małe wynagrodzenie, że temu nikt uwierzyć nie może, kto zna ich ciężką pracę. Robotnik taki musi 200 cetnarów przenieść na swych plecach, aby zarobić 70 lub 80 ct. od tych 200 cetnarów. Kolej jednakże i tego mu nie wypłaca. Albowiem w r. 1883 wydała dyrekcya tej kolei rozporządzenie, w którem obwieściła robotnikom, iż każdy z nich musi dziennie przynajmniej 1 złr. 10 ct. otrzymać. Tymczasem rozporządzenie to wykonywano miesiąc lub dwa, a już dwa lata upłynęły, jak robotnicy ci otrzymują zwykle po 12, 13 lub 14 złr. na pół miesiąca. Są zaś takie miesiące, w których zaledwie po 10 złr. otrzymali, np. 1 grudnia z. r. otrzymali po 11 złr., a 15 grudnia z. r., 1 i 15 b. m. po 10 złr.

Wynagrodzenie to jest tak niskie, iż niepodobna, aby dyrekcya była je ustanowiła, lub wiedziała o tem, że robotnicy taką zapłatę biorą za to, że nawet w każde święto przynajmniej przez pół dnia, a jak jest wielki ruch, to i przez cały dzień dźwigać worki muszą.

Na Kochanowie pod Nr. 3, spadła cegła z gzymsu i rozbiła miejską latarnię. Zwraca się uwagę budownictwa miejskiego, że więcej cegieł wiszących na tym gzymsie grozi upadkiem, w razie którego mogłoby nastąpić niebezpieczeństwo dla przechodniów.

Schwytany złodziej. W handlu p. Laura, przy rogu Małego rynku i ulicy Stolarskiej, schwytano przy pomocy żołnierza policyjnego i pompiera straży pożarnej Lelka, złoczyńcę, który zakradłszy się przed zamknięciem sklepu, wybrał kwotę znaczną z kasy sklepowej, tytoń i inne materyały handlowe.

Samobójstwo. Andrzej Tyczyński, lat 43 liczący, ze Złoczowa, tercyan szkoły sztuk pięknych, odebrał sobie życie dnia dzisiejszego przed południem przez powieszenie się w piwnicy gmachu sztuk pięknych. Przyczyną — niezadowolenie z życia. Doktorowie Rybczyński i Tuszyński skonstatowali zaszłą śmierć, poczem odwieziono zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

Na całem Powiślu panuje obawa, że nagła odwilż może spowodować wezbranie rzeki. Z polecenia urzędu budowniczego przerąbano pod mostem podgórskim w kilku miejscach lód, ażeby nie dopuścić do tworzenia się zatorów.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Pardelę Wincentego za kradzież; Kochańskiego Franciszka za wybicie kilku szyb kamieniami, rzucanemi z procy; Porembskiego Franciszka za zbiegnięcie z pod dozoru policyjnego; Krzywdziak Katarzynę za kradzież gęsi; Wojdę Władysława, nałogowego żebraka po domach, za natrętne żebranie; Kierdaja Antoniego z Krzysztopczyc za kradzież; Tokarza Józefa za kradzież z gablotki; Czyża Antoniego z Tłuczani za kradzież towarów w sklepie przy ulicy Siennej: Uznańskiego Szczepana i Zapiórkowskiego Franciszka za kradzież węgli z wozów; Susuł Maryannę za kradzież koszyka na targu i 24 osób za żebranie.

Ekspedytura c. k. sądu powiatowego w Podgórzu z powodu braku sił i szczupłego funduszu nie może podołać swemu zadaniu. Skutkiem tego na podania, wniesione jeszcze w pierwszych dniach lipca roku zeszłego, a więc przed siedmiu miesiącami, strony interesowane żadnej do dziśdnia nie otrzymały odpowiedzi i tak prędko nie otrzymają. Zalegają z ekspedycyą nawet podania egzekucyjne, przed kilku miesiącami wniesione. Stan ten jest nader przykrym dla stron, które przecież płacą stemple i mogą żądać, aby ich prośby najprostsze przynajmniej w ciągu miesiąca załatwionemi i ekspedyowanemi zostały. Dyetaryusze obecni pracują od 7 rano przez cały dzień, bo i o pierwszej w południe można ich zastać w sądzie, jednak z powodu, iż jest 4 referentów, więc nawałowi pracy podołać nie mogą. Pięciu ludzi pracuje w ekspedycie, ale można sobie wyobrazić, za jaką zapłatę, gdy fundusz, na ich płacę wyznaczony, miesięcznie kwotę 90 złr. wynosi.

Taka oszczędność wychodzi tylko na złe stronom, które skutkiem kilkumiesięcznej zwłoki na ogromne straty narażane być muszą.

We Lwowie dnia 1 lutego b. r. urządza młodzież szkół średnich żałobne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów za poległych i straconych w powstaniu w r. 1863—4.

Wczorajszy numer *Kuryera lwowskiego* skonfiskowała prokuratorya za artykuł p. t.: „Zamach pruski". Zarządzono natychmiast wydanie drugiego nakładu.

Most w płomieniach. Onegdaj zapalił się na Dniestrze most kolei skarbowej a mianowicie tegoż urządzenie drewniane. Ogień, który w czas ugasili robotnicy, zatrudnieni przy konserwacyi dróg, powstał wskutek iskier, wyrzuconych z lokomotywy.

W katastrofie pożarowej na Janowskiem we Lwowie zginęło, jak dotąd policyjnie skonstatowano 47 osób.

Na bal do Miechowa, mający się odbyć dzisiaj na dochód szkoły miejscowej, wyruszyło z Krakowa grono miłośników tańca oraz muzyka p. Wrońskiego.

Mianowania Krajowa Rada szkolna zamianowała Stefana Kuptykę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Cerekwi, a Rudolfa Wilmka w Żarkach, nauczyciela Antoniego Wroniewicza w Lipnicy górnej rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lipnicy górnej, nauczyciela Andrzeja Gruszkę w Paleśnicy i nauczyciela Stefana Roehrenschefa w Piotrkowicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Piotrkowicach.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 31 stycznia: „Teodora", dramat w 5 aktach 8 obrazach, przez W. Sardou, przekład Zygmunta Sarneckiego, muzyka J. Massenet'a.

We wtorek 2 lutego: „Dwie Matki", dramat w 9 obrazach, przez Catulle Mendez, przekład Jana Arwina.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z Akademii. Komisya historyczna odbyła posiedzenia swoje 16 listopada, 23 grudnia i 26 stycznia, na których zdając sprawę z postępu wydawnictw już rozpoczętych, skonstatowano najprzód że te wyczerpują w zupełności wszystkie fundusze komisyi w latach najbliższych tak, iż żadnych nowych nawet najlepszych rozpocząć nie będzie można, o ileby jaki nieprzewidziany zasiłek skąd nie nastąpił. Uchwalono następnie, że index wszystkich listów i aktów politycznych odnoszących się do wieku 15, już drukowanych a rozrzuconych po wielu publikacyach, który pierwotnie przeznaczono do pomieszczenia jako dodatek w 2-gim tomie kodexu takichże listów niewydanych, ze względu na znaczne rozmiary indexu należy wydać oddzielnie i wprzód jeszcze, niż ów tom 2. Index ten jednak, zredagowany przez prof. Lewickiego, nie będzie obejmował aktów pomieszczonych w świeżych publikacyach komisyi. Prof. Lewicki, który z polecenia komisyi porozumiał się z prof. Caro co do tej publikacyi, oznajmił, że prof. Caro posiada zbiór tak obfity, iż mógłby stanowić cały tom 3, który też byłby gotów sam przygotować do druku; zaczem uchwalono wejść w rokowania z prof. Caro co do tego wydawnictwa w przyszłości, gdy fundusze komisyi na to pozwolą. Następnie zajmowano się sprawozdaniem dra Abrahama, wysłanego przez komisyę dla poszukiwań w archiwum watykańskiem w Rzymie i uchwalono, ażeby je dalej prowadził w pierwszych miesiącach bieżącego roku. Ponieważ zaś bezimienny ofiarodawca złożył Akademii 1200 złr. w tym celu, aby w 300-letnią rocznicę śmierci Stefana Batorego wydany został zbiór aktów i dokumentów do jego dziejów, zastanawiała się więc na koniec komisya nad takiem wydawnictwem, ze względu zaś na to, że fundusz ten nie wystarczy na ogłoszenie całego obfitego zbioru takich aktów, zebranego przez ś. p. Rykaczewskiego i X. Polkowskiego, oraz na to, że częściowe publikacye podobne poczęły się mnożyć w ostatnich czasach (w Bibliotece Krasińskich, Źródłach dziejowych), postanowiono wydać również zbiór częściowy pod tytułem: *Dyaryusze, relacye listy i akta do spraw wojennych Stefana Batorego*, który obejmuje wyłącznie rzeczy nie wydane dotychczas, a spisane w języku polskim, takie jak Dyaryusz wyprawy pod Wielkie Łuki przez wojewodę Działyńskiego, relacye działań wojennych przez Zborowskiego, dyaryusz sejmu warszawskiego 1581 r., listy Jana Piotrowskiego i t. p., i będzie w ten sposób uzupełnieniem cennego Dyaryusza wyprawy pod Psków przez tegoż X. Piotrowskiego, który wydał już dawniej rosyjski historyk Kojałowicz. Wydania tego nowego zbioru pamiątkowego dokona X. Polkowski.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 27 stycznia 1886.

Przewodniczący: Prezes Izby T. Baranowski. Obecnych członków 22.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokółu z poprzedniego posiedzenia przystąpiono do wyboru prezydyum na rok bieżący. Prawie jednogłośnie wybrano prezesem p. Teodora Baranowskiego, wiceprezesem p. Alberta Mendelsburga, a ewentualnym zastępcą przewodniczącego p. Gustawa Barucha.

Następnie p. Gralewski jako sprawozdawca dotyczącej komisyi przedstawił opinię co do terminów, w których najwłaściwiej odbywać się powinny jarmarki na konie w Krakowie i uzasadnił konieczność odbywania tych jarmarków w miesiącu marcu i kwietniu bezpośrednio przed jarmarkami tarnowskiemi. P. Hermann Ringelheim z Tarnowa wystąpił przeciw temu z przyczyny, że przez odbywanie jarmarków w proponowanych przez sprawozdawcę terminach, ucierpiałyby oddawna ustalone jarmarki końskie w Tarnowie i domagał się, aby przy udzieleniu opinii magistratowi krakowskiemu uwzględniono także żywotne interesa Tarnowa. Przy głosowaniu jednak przyjęto znaczną większością wnioski p. Gralewskiego.

W dalszym ciągu posiedzenia przedstawił szef biura dr. Weigel przebieg sprawy bankowej w właściwej komisyi i ubolewając, że sprawa tak ważna dla krótkości sesyi sejmowej nie mogła być traktowaną na pełnem posiedzeniu, streścił referat swój sejmowy o petycyach, wniesionych przez tak znaczną część towarzystw zaliczkowych i reprezentacyj powiatowych. Pomijając niektóre postulaty za daleko idące, bo odnoszące się do wewnętrznej organizacyi banku austro-węgierskiego, komisya bankowa przyszła do przekonania, że odnowienie przywileju bankowego na lat 10 jest pożądanem, że jednak domagać się należy przez rozporządzenie rządowe i porozumienie z bankiem:

a) iżby do składu censorów filii bankowych weszli także znawcy z stanu rolniczego, w odpowiednim potrzebie stosunku;

b) aby przymus firmowy co do wekslі uchylono;

c) aby orzeczono, że lombard na waranty czyli zaliczki na surowopłody i przetwory, w składach złożone, dawane będą;

d) aby bank ułatwiając drobnemu przemysłowi i rolnictwu kredyt przez eskontowanie weksli spółek lub przedsiębiorców poszczególnych, osobną dla rolników a osobną dla przemysłowców wyznaczył dotacyę i podnosił ją w miarę potrzeb lub wyczerpania, bez dopuszczenia zastoju lub zwłoki;

e) aby bank pomnażał filie w kraju, zamieniał kantory pomocne (*Nebenstellen*) w filie gdzie tego okaże się potrzeba, nowe kantory czyli ajencye zaś ustanawiał tam, gdzie tego większy ruch handlowy lub szczegółowy interes przemysłu miejscowego wymagać będzie;

f) aby w pismach i korespondencyach ze stronami i władzami w kraju, filie bankowe używały języka krajowego.

Sprawozdanie to dosłownie odczytane, przyjęto do wiadomości, zgadzając się na postawienie powyższych żądań, przez komisyę bankową sformułowanych. (Dok. nast.)

Nad cłem od nafty, proponowanem przez Austryę, zastanawiano się w węgierskiem ministerstwie handlu dopiero dn. 28 stycznia, na specyalnej konferencyi, w której skład wchodzili oprócz radcy ministeryalnego Ludwiga, jako przewodniczącego, radca sekcyjny Mihlovicz i Andreanszky, radca skarbowy Tarocy, dalej jako rzeczoznawcy hr. Pallavicini, jako przełożony stacyi doświadczalnej chemicznej, prof. Lieberman i czterech dyrektorów wielkich rafineryj z Rieki i Budapesztu. Uchwały tej konferencyi będą służyły za podstawę do instrukcyi dla rokowań ugodowych w tej sprawie z rządem austryackim. Co uchwalono, dokładnie nie wiadomo; można się jednak domyślać, że w sprawie tej decydować będzie wzgląd na dochód skarbu węgierskiego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 30 stycznia. Izba adwokacka w Austryi niższej poda do Rady państwa petycyę o zniesienie owego dawnego przepisu policyjnego, na mocy którego pewien adwokat, za wyrażenie się swoje przed trybunałem administracyjnym, krytykujące rząd, został przez policyę zacytowany i ukarany. Petycya powyższa zażąda obrony swobodnego objawienia przekonań.

Wiedeń, 30 stycznia. Rozporządzenie ministra oświaty o wpisach na uniwersytetach jest dopiero początkiem szeregu rozporządzeń, które zamierza ministerstwo oświaty wydać zwolna w celu zreformowania uniwersytetów. Najbliższe rozporządzenia będą się odnosić do frekwentacyi i do egzaminów.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 30 stycznia. *Pol. Corr.* donosi z Konstantynopola: Nie potwierdzają się wieści o zaburzeniach na wyspie Kandyi. Usiłowania z zewnątrz, zmierzające do wywołania zaburzeń, nie udały się zupełnie z powodu stanowczej niechęci miejscowej ludności.

Wiedeń, 30 stycznia. Dozorca więźniów Spitz, który rosyjskiemu radcy kolegialnemu, Greffenowi, dopomógł do ucieczki, został skazany na trzy lata więzienia.

Wiedeń, 30 stycznia. Komisya budżetowa Izby poselskiej przyjęła zatwierdzająco do wiadomości rozporządzenie cesarskie z 18 maja b. r. o udzieleniu dalszych zasiłków ze skarbu państwa dla dotkniętych powodzią w Galicyi.

Poseł do Rady państwa Skopalik, zachorował dość niebezpiecznie.

Wiedeń, 30 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza koncesyę na budowę kolei żelaznej z Kołomyi do Słobody Rungurskiej (Ropy) oraz na budowę odnóg tej kolei.

Petersburg, 30 stycznia. Według pogłoski ministerstwo skarbu postanowiło utworzyć oddział urzędu cłowego na warszawskiej stacyi kolei Nadwiślańskiej, aby towary zagraniczne, idące od Odessy do Warszawy nie potrzebowały opłacać cła wyłącznie w Odessie. (Wiadomość tę podaliśmy już dawniej)

Ateny, 30 stycznia. Doniesienie ogłoszone przez paryską *Ag. Havasa*, jakoby rząd grecki postanowił zmienić dotychczasowe postępowanie swoje i zastosować się do życzeń mocarstw — jest zupełnie zmyślonem. Ani król, ani rząd grecki, popierany przez opinię publiczną, nie uczynili dotąd nic, coby wskazywało na jakąkolwiek zmianę ich dotychczasowej polityki.

Sofia, 30 stycznia. Reprezentanci mocarstw otrzymali instrukcye co do wystąpienia zbiorowego wobec rządu bułgarskiego z upomnieniem się o rozbrojenie. Reprezentant rosyjski nie otrzymał jeszcze dotyczących instrukcyj.

Belgrad, 30 stycznia. Mijatowicz odjechał dziś do Bukaresztu. Jako sekretarz towarzyszy mu p. Zankowicz.

Paryż 30 stycznia. Komisya amnestyjna wysłuchała zdania Demole'a i Freycineta, którzy upraszali komisyę, aby żądanie powszechnej amnestyi odrzuciła. Rząd bowiem uważa w obecnych stosunkach za rzecz szkodliwą, gdyby ułaskawieniom żądanym nadano charakter amnestyi. Freycinet przyrzekł, że rząd ile możności powiększy liczbę ułaskawionych. — Po tych wyjaśnieniach komisya poleciła sprawozdawcy ułożyć referat, oświadczający się przeciw amnestyi.

Londyn 30 stycznia. Królowa powierzyła Gladstone'owi utworzenie gabinetu.

Madryt, 30 stycznia. Odbyła się tu manifestacya robotników, szukających zarobku. Prefekt miasta przyrzekł wyszukać dla nich zajęcie, a robotnicy rozeszli się spokojnie.

Berlin, 30 stycznia. Bal subskrypcyjny odbył się wczoraj w obecności cesarskiej pary, następcy tronu, jego małżonki, tudzież książąt i księżniczek cesarskiego domu. Cały dwór obszedł salę balową, przyczem cesarz, który wyglądał zdrowo i był w dobrym humorze, witał się z niektóremi z obecnych osób.

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Nadesłane.

Szanowna Redakcyo!

W numerze 21 *Czasu* w kronice znajduje się podziękowanie Wgo Ksawerego Konopki imieniem Komitetu opieki nad Weteranami i wygnańcami z Prus, złożone p. Salomonowi Lieblingowi za odstąpienie na rzecz wygnańców z Prus należącego mu się 20% dochodu z przedstawienia z 4 stycznia br.

Podziękowanie to uzyskanem zostało wskutek nieprawdziwych przedstawień p Salomona Lieblinga, albowiem z przedstawienia, w dniu 4 stycznia br. na korzyść wygnańców z Prus odbytego, ani jeden grosz mu się nie należał, gdyż według umowy z nim zawartej podpisany miał zastrzeżone dwa przedstawienia, od których p. Lieblingowi żaden procent się nie należał, a jednem z tych było właśnie przedstawienie z 4 stycznia.

P. Salomon Liebling nic więc nie ofiarował na korzyść wygnańców, bo nawet wniósł dnia 8 stycznia 1886 do L. 916 podanie przeciw podpisanemu, w którem żądał egzekucyi o te 20% i kary w kwocie 100 złr. za niewypłacenie mu takowych, ale ck. Sąd deleg. miejski zezwolenia na tę egzekucyą odmówił.

Podpisany złożył nawet 20% z owego przedstawienia dla p Salomona Lieblinga u Wgo dra Faustyna Jakubowskiego, lecz adwokat dr. Unger oświadczył, iż samych procentów bez kary nie przyjmie.

Gdy jednakże Sąd nie zezwolił na egzekucyę i p. Lieblingowi nic się nie należało, postanowił odegrać rolę ofiarodawcy za darmo.

(193 1) *Karol Merkel.*

Kraków, dnia 30/1.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 50	124 25
Marki niemieckie . . . . . . 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . . za złr. 100	102 —	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	90 75	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 75	92 75
5% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	97 —	97 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 —	92 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	87 75	88 50
5% „ „ „ „ „	100 —	100 75
[illegible] „ „ Banku hip.	102 25	103 —
[illegible] „ „ „ . z prem. 10%	98 75	99 50
[illegible] „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 40	97 25
[illegible]st. Król. Pol. . za rubli 100	97 25	98 50
[illegible]id. „ . . „ „ 100	89 —	90 —

[illegible], dnia 29/1.
[illegible]ącego kuponu.

	płacą	żądają
[illegible] gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
[illegible]w. kred. ziem. za zł. 100	99 90	100 60
[illegible] „ „ „ „ 100	91 —	92 —
[illegible]ku krajow. „ „ 100	92 —	92 50
[illegible] „ „ 100	97 —	97 50
[illegible]	103 75	104 50
[illegible]	91 —	92 —
[illegible]	97 25	97 75

Warszawa, dnia 29/1.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 80
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	90 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 25
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 25
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	94 10
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	93 75

Wiedeń, dnia 29/1.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 15	84 30
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 25	84 45
4% „ „ złota . . . „ „ 100	112 —	112 40
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 25	101 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	— —	129 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 25	141 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	14? —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 60	17? —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 —	169 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	101 45	101 60
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	92 90	93 05
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	112 50	113 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 —	118 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	117 75	118 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 40	123 80

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 75	104 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 70	104 15
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 75	104 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	104 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	3? 70	32 20
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 50	?8 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 —	92 50
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 50	— —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 25	99 75
5% „ „ „ 40-l at. „ „ 100	97 —	97 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 30-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	99 75
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 —	126 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 —	99 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 —	100 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	— —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 40	102 80
4½% „ „ „ „ „ 100	102 30	102 75
4% „ „ „ „ „ 100	98 70	99 10
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	102 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 25	100 75
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 30	100 80
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 40	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 25	90 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	122 75	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 —	99 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 —	158 50
5% Przem.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 25
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	98 90	99 30
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 —	75 —

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 50	177 25
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	41 75	42 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	115 —	115 50
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	44 75	45 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 90	14 20
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 50	8 90
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	19 —	19 50
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	25 75	26 50
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	133 —	134 —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	67 —	69 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	114 80	115 40
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	110 —	110 40
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	298 90	299 20
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	304 50	305 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	110 —	110 80
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	868 —	870 —
—·—	Unionbank . . . . „ 100 „	79 20	79 70
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . . na 200 zł.	186 —	186 50
152.50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2310 —	2315 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	21? 75	212 25
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	219 60	219 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	227 75	228 25
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	243 25	243 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	149 25	149 75
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	188 25	188 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	184 50	185 —
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	263 50	263 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	132 50	132 75
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	476 —	478 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki . . . . . „ „	10 —	10 01
20-to Markówki . . . . . „ „	12 37	12 39
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 32
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 60	12 65
Banknoty włoskie . . . . „ „	49 90	50 —
Ruble papierowe . . . na 100 sztuk	123 25	123 75